N^er 256. ROKU 1838 PIĄTEK 9 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięcznie złp. 4.



IMIONA RZYMSKIE.
Jutro Andrzeja z Awel.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Jutro Lud mir.

Gazeta Krakowska.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE

Dzień godzina	Barometr do 0 ° R. red. w miarze Paryzkiéj	stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi.
6	27 ' 6, 053	— 2, 4	1 61	Żaden	Pogoda	Mgła
8 2	5, 555	† 7, 4	2 61	pn Wschodni słaaby	Pochmurno	
10	5, 431	† 1, 9	2 24	" "	Pogoda z chmurami	

Cześć Polityczna.

— *Warszawa 4 Listopada.* —

W zeszły czwartek, od godziny 6téj z rana rozpoczęły się manewry wojskowe, przedstawiające małą wojnę. Jedna z stron walczących pod dowództwem jenerała - adjutanta Berg, zdobywała dawne szańca pragskie, bronione przez oddziały dowodzone naczelnie przez jenerała-lejtnanta Czeodajew; po przebyciu tych piérwszych zapór, nacierający musieli znowu siłą zdobywać bliższe Warszawy wały, a następnie most na Wiśle. Przymuszeni do cofnięcia się obrońcy mostu, utrudzali przejście, strzelając z lewego brzegu Wisły. W tém część nacierających przeprawia się na statkach pod zasłoną dział na Pradze ustawionych i zabiera tył przeciwnikom, którzy cofając się do dawnego zamku, nie bez dzielnego oporu na pobliskich ulicach, jako to: Bednarskiej, Sto - Jańskiej, Podwala i t. d., pomimo uporczywej obrony zamku i gęstego ognia z okien tegoż, nacierający zdobyli go, i zwycięzko zakończyli walkę. Praga i nadbrzeża Wisły, tudzież przyległe ulice, napełnione były tłumami ciekawych, którzy z zajęciem przypatrywali się téj wojennéj zabawie.

Wynalazek nowy. W tych dniach z Rybienka nad Bugiem, przypływa wisłą do Warszawy wielka łódź płytka o żaglu, z drzewa sosnowego zbudowana, która już tego lata okazała ważny wypadek dotąd nieznany w dziejach krajowych, albowiem na Bugu trudnym do spławu, doszła w miesiącu lipcu w górę téj rzeki aż do Włodawy, i z tamtąd sprowadziła do Nowodworu 700 korcy zboża, nie zanurzając się z ładunkiem więcéj jak 20 cali. Teraz z drzewem opałowem 21 sążni 3 łokciowych kubicznych, prowadzona 5ciu ludźmi, płynie od Nowodworu pod wodę do Warszawy, zanurzając się tylko 24 cali, a na głębokość 36 cali uniesie 1,200 korcy pszenicy lub żyta, próżna zaś tylko zabiera 8 cali głębokości, gdy tymczs.

sem inne np. Berlinka próżna potrzebuje 20 cali, a ładowana 600 korcami zboża, zabiera głębokości do 5 stóp, co w lecie spław niepodobnym czyni. Nowy ten statek nie mający żadnego podobieństwa z wszystkiemi innemi budowanemi tak w kraju jak i zagranicą, przewyższający je użytecznością, jest długi 90 szeroki 30 stóp, nader mocny i dogodny do przeprowadzenia największych ciężarów. Po wydoskonaleniu może być powiększony do ładunku 3000 korcy zboża, które na Bugu aż od Uściługa, zaś na Wiśle od Krakowa zabierze na najniższy stan wody, i tak w odpowiednim stosunku na najmniejszych rzekach jeziorach, kanałach, rowach, i strumieniach, przez 8 miesięcy letnich od łodu do łodu, do rozszerzenia handlu wewnętrznego sposobnym będzie. Już starozakonny Lejbka Lewensztein z Łomży, podług tego wzoru wystawił w Brańszczyku nad Bugiem 2gi większy na 1800 korcy zboża, i podobnież naładowany drzewem do Warszawy prowadzi, a po wzięciu próby zamierza z innemi spekulantami spiesznie aż 60 razem takich statków budować.

— Paryż 25 Października. —

Xiąże Orleański 21 z. m. udał się po cywilnemu pieszo do stacyi kolei żelaznéj z Paryża do S. Germain (Żermę). Kupił sobie bilet i poznano go dopiero gdy już obrał miejsce w powozie zwyczajnym. — Jak corocznie tak i teraz przed zagajeniem izb, dzienniki są zapełnione rozprawawi o zmianie ministerstwa. — Gazeta francuzka udziela następujące szczegóły o przybyciu xiężny Beiry do Hiszpanii: »J. K. M. xiąże Asturyi (syn Don Karola) i xiężna Beira 6 b. m. przybyli pocztą do Bajonny, gdzie musieli kilka dni zabawić z powodu, że przybyli niespodzianie a nie było przygotowań do ich dalszéj podróży. Xiąże 11go rano wyjechał i dopiero 12go stanął w Urdax, gdzie jest karlistowska komora celna. Xiężna nie chciała opuścić Bajonnę, póki nieotrzymała pewnéj wiadomości, że jéj siostrzeniec szczęśliwie stanął w Hiszpanii. 14 wyjechała a 16 wstąpiła na ziemią nawarską, w jéj orszaku znajdowało się wiele osób. Właściwie miano już 10 udać się w dalszą drogę z Bajonny, ale dowiedziano się, że podprefekt tegoż dnia znajdować się będzie na drodze zamierzonéj przez xięcia. Odłożono więc wyjazd na dzień następny, ale xiężna dowiedziała się, iż z Paryża wydano rozkaz telegraficzny wstrzymać w podróży, musiano więc obrać inną drogę. Xiąże Asturyi za przybyciem do głównéj kwatery Don Karola miał objąć naczelnictwo nad całem wojskiem karlisowskiem.« — Legitymiści chełpią się, że xiężna Beira w Bajonnie mieszkała w jednym z pierwszych hotelów.

— Dnia 26 Października. —

Sławny kompozytor muzyczny maestro Donizetti, przybył d. 15 b. m. na statku parowym z Neapolu do Marsylii. Udaje się do Paryża, podobno dla tego ażeby tam przywieść do skutku wystawienie swojéj opery *Polyeucte*, któréj mu nowa cenzura w Neapolu dać nie pozwoliła.

Xiążęta Kadyxu i Sewilli, synowie infanta Don Francisco de Paula, uczęszczają teraz do kollegium Henryka IV, gdzie także dwaj młodsi synowie królewscy, xiążęta Aumale i Montpensier, kontynują swoje nauki. Synowie infanta, są w klassie matematyki elementarnéj.

ROZMAITOSCI.

O elektor-magnetyzmie.

Zbliża się może chwila, gdzie siła pary, siłe płynu galwanicznego ustąpić będzie musiała. Przypomną sobie zapewne czytelnicy machinę Davenporta, o któréj po kilka razy w roku upłynionym namienialiśmy. Odtąd nic o niéj słychać nie było; zdawało się, że nieprzewidziane przeszkody i trudności, wstrzy-

mały uczonego męża w dalszych jego co do tego przedmiotu poszukiwaniach. Tymczasem rzecz się ma wcale inaczéj. P. Davenport kończy teraz machinę o sile 4000 funt. ale robi ją machinami mniejszemi galwanicznemi własnego pomysłu, które sam na ten cel wykonał. Jednę z tych machinek ile z widzenia osądzić ją mogliśmy, tutaj opiszemy. Składa się ona z dwóch magnesów, z okrągłego dwucalowego żelaza zrobionych, w kształcie strzemienia pietnaście cali długości. Odległość od środka do biegunów pięć cali wynosi; machina ta czyni czterysta pięćdziesiąt obrotów naminutę za użyciem stosu galwanicznego cynkowego, dwie stopy kwadratowe wielkości. Pan Davenport używa dwóch takich machin, które ważą tylko 50 funtów każda, do świdrowania dziur w stali i żelazie na $\frac{1}{4}$ cala średnicy. Inna taka machinka, któréj magnesy są z żelaza na $2\frac{3}{4}$ cali grubego, a odległość środka od biegunów 9 cali, ważąca także 50 funtów, odbywa 800 obrotów na minutę, i służy do toczenia drzewa twardego na 3 cale średnicy. Nic łatwiejszego nad budowę téj machiny. Na osi pionowéj, opartéj na sztyfcie, kładą się duże sztaby żelazne na krzyż pod kątem prostym położone, z magnesami u końców. Skoro w ruchu wprawione zostaną, wyobrażają na płask obracające się koło. Tuż przy końcach tych sztab namagnesowanych, ustawiają się inne magnesy takiejże siły, tak jednakże, ażeby nie stykały się z temi sztab końcami, które bez przeszkody obracać się powinny. Magnesy te nieruchome pozostają w związku z małemi bateryami galwanicznemi, składającemi się z arkusza cynku i arkusza miedzi na przemian na siebie nawiniętemi w trąbkę, tak, aby mogły pomieścić się w naczyniu 4 cale średnicy mającem napełnionem osłabionym. Jak tylko nitki metalowe za przewodnika służące, na magnesy te nieruchome założone zostaną, ruch machiny natychmiast się rospoczyna. Wszystko to opiéra się na własności jaką posiada płyn galwaniczny, iż sto razy powiększa siłę magnesu bądź naturalnego bądź sztucznego tym sposobem magnes, który zaledwie uniesie 10 funtów, nagalwanizowany uniesie 1000 funtów i tak daléj. Opisanie to jakkolwiek nader jeszcze niedostateczne, lepsze da atoli jak dotąd wyobrażenie o sile galwanicznéj.

Srebrne koleje żelazne.

P. M.... chcąc coś nader oryginalnego wymyślić, czemby nawet samych mógł zadziwić Anglików, kazał zrobić sobie stół ze srebrnemi kolejami żelaznemi na wierzchu; również wagon srebrny, poruszany maleńkim lokomotivem o spirytusie. Gdy wszystko podług jego myśli wykończono, wydał bankiet na który licznych zaprosił przyjaciół, po wetach kazał zdiąć obróz, po czem puszczono wagon napełniony najwykwintniejszemi winami. Wagon ten wolnym biegiem przechodził od gościa do gościa; kto chciał zatrzymywał wagonnik, nalewał wina do upodobania i puszczał go daléj. Myśl ta powszechnie się podobała.

Kuchmistrz xięcia Albrechta pruskiego daje w Berlinie publiczne nauki o sposobach gotowania i przyprawiania potraw. (Takiż sam chwalebny zakład miał na myśli pan Gladyszewski restaurator w Krakowie. Wartałoby przywieśdź to do skutku.

W Frasdorf w wyższéj Bawaryi, żyje 16stoletnia panienka, która po długiéj chorobie teraz jedynie wody źródlanéj używa za wszelki pokarm; przytem wygląda bardzo czerstwą i jest zupełnie zdrową.

W Paryżu znowu aresztowano nielitośną matkę, która wychodząc z domu zostawiała swojemu dziecku tylko odrobinę chleba wcale niedostateczną do jego nasycenia, wieczo-

rem gdy wracała do domu w towarzystwie rozwiązłych kawalerów, na płacz dziecka o jedzenie, biła je tak długo aż wycięczone wpadało w rodzaj omdlenia; sąsiedzi nie mogąc dłużej być świadkami takiego okrucieństwa, zaskarżyli matkę; dziecko oddąno do szpitalu.

Rembrandt sławny malarz aż do ostatniéj chwili swojego życia, w któréj wszystko nierosądnie marnował, był nadzwyczaj chciwym. I tak n. p. zwykł był naprawiać kopye swoich uczniów i takowe przedawać za dzieła własne, chociaż od uczniów za ich kształcenie znaczne pobierał wynagrodzenia. Co większa, skłonił nawet syna przedawać jego miedzioryty niby potajemnie i udawać że je kradł u ojca, gdyż wiedział dobrze, że amatorowie chciwie kupować będą, mniemając, iż złodziéj zawsze przedaje tanio. Uczniowie jego znając tę żądzę pieniędzy, malowali na kartach monety i takowe podrzucali mu na drodze, Rembrandt zawsze je podnosił. Pewnego razu chciał wylicytować zbiór niektórych obrazów, odświeżonych kopii, miedziorytów i rysunków, ale wiedząc, że dzieła autora za jego życia nie wiele popłacają, użył więc następującego podstępu; wyjechawszy w podróż, prosił kogoś; aby doniósł jego żonie, jakoby jéj mąż tknięty nerwową gorączką nagle umarł; przed śmiercią jednak wynurzył życzenie, aby wszystkie jegó pozostałości (oprócz mebli i naczyń) były wylicytowane. Stroskana żona włożyła żałobę i przedała obrazy; teraz dopiéro wrócił Rembrandt i naśmiał się do woli.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 7 do dnia 8 Listopada.

Cwikliński, Mioksiewicz ob., Olszewski Stanisław ob., z Polski; — Krasiński Izydor ob., z Galicyi; — Kunce, Rolinat, z Prus.

Wyjechali z Krakowa.

Zlowecki ob., do Polski; — Dąbski Wład. ob., Diamant, Gerard Lud. ob., do Galicyi.

Doniesienia.